

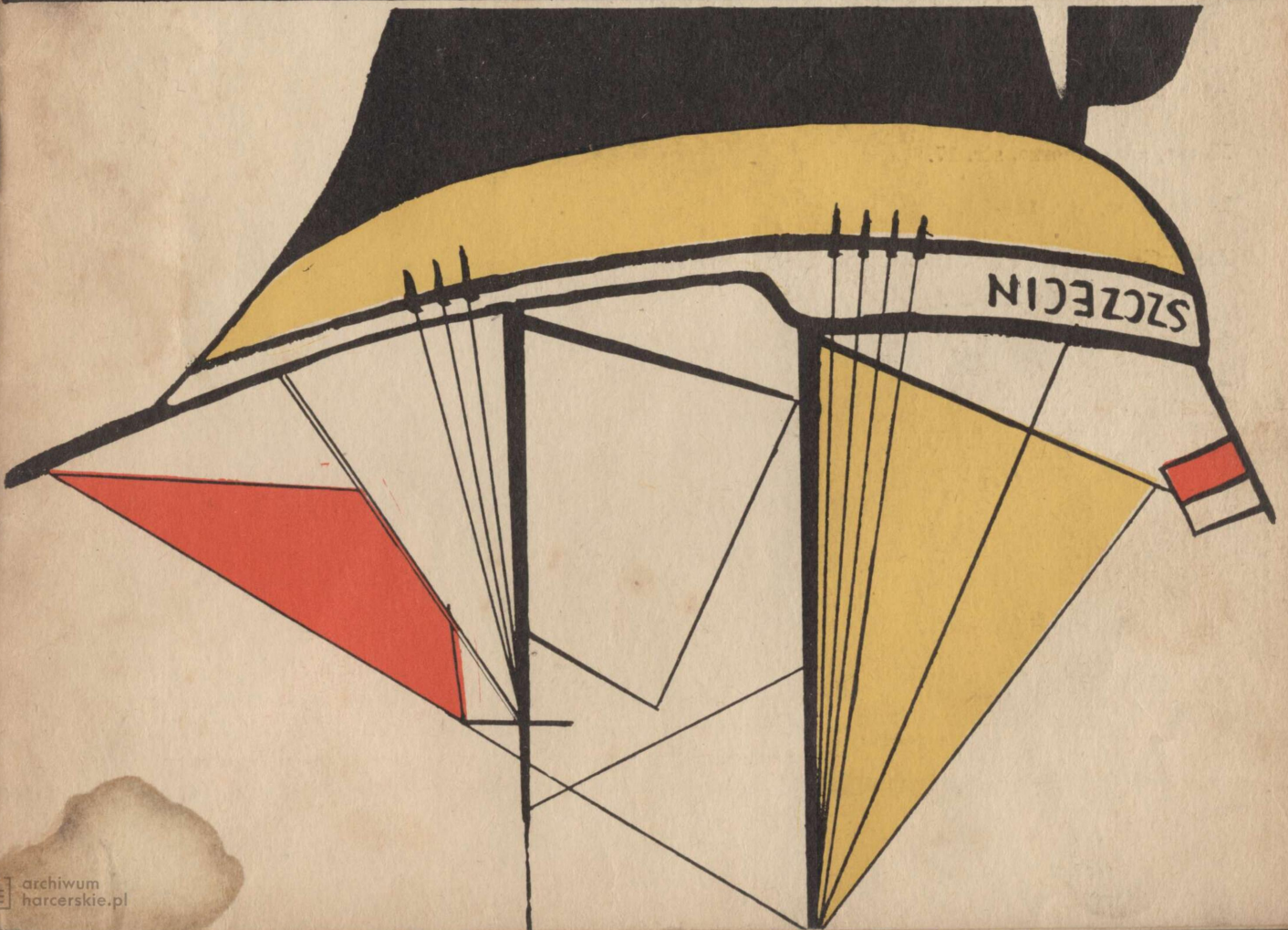
Chor

KWIECIEŃ 1967 NR 4 (117) ROK X



ZUCHOWE

WIEŚCI



ZUCHOWE WIĘŚCI!

KWIECIEŃ 1967 R.
NR 4(117) • ROK X

spis treści:

Dwoje z 18000, str. 3.

Cykl sprawnościowy „Robin-
son”, str. 4—12.

Szukaj pomocy nie tylko w
książce, str. 13.

Tak pracują gryfickie zuchy,
str. 14—15.

Co jest najważniejsze? str. 16.

Morze, nasze morze, str. 17.

Leśne runo, str. 18—21.

Teatryk „Zuch” uczy, bawi,
wychowuje, str. 22—24.

MIŁY CZYTELNIKU!

Oddajemy dziś w Twoje ręce szczeciński numer „Zuchowych Więści”. Przygotowaliśmy go wspólnie z instruktorami Wydziału Zuchów i Wydziału Propagandy Komendy Chorągwi Szczecińskiej. Wydanie takiego właśnie numeru nie wiąże się ani z jakimś świętem czy jubileuszem, ani ze szczególnym uprzywilejowaniem Szczecina. Postanowiliśmy po prostu i zwyczajnie przedstawić w naszym piśmie instruktorów zuchowych kilku chorągwi i ich dorobek. W lutym los wskazał na Kraków, w kwietniu — na Szczecin.

Od tego, jak ocenisz ten numer, zależy czy będziemy kontynuować zwyczaj udostępniania lamów naszego pisma poszczególnym chorągwiom, czy też zarzucimy go.

Czekamy więc na Twoją opinię i uwagi w tej sprawie.

REDAKCJA

„Zuchowe Więści” — miesięcznik instruktorów i drużynowych zuchów. Wydaje na zlecenie Działu Zuchów Główny Kwartery Harcerstwa — Wydawnictwo Harcerskie — Warszawa, ul. Kopernickiej 6, tel. 28-92-81 i 155
Redaguje Kolegium



Prenumerata kwartalna jednego egzemplarza zł 15,—, półroczna zł 30,—, roczna zł 60,—. Cena numeru pojedynczego zł 3,50, półrocznego zł 7,—.
Wpłaty na prenumeratę należy wpłacać przekazem PKO tylko na konto PKO i OK Warszawa, nr 1-1-101010 „Wydawnictwo Harcerskie” Warszawa, ul. Kopernickiej 6. W terminach: na I kwartał do 30 listopada, II kwartał do 31 lutego, III kwartał do 31 maja, IV kwartał do 31 sierpnia. Wpłaty dokonywane po tych terminach salowane będą na okres następnego. Przekazy prosimy wypełniać czytelnie, podając dokładny adres. Na środowiskach oddolnie przekazy należy zaznaczyć cel wpłaty („Zuchowe Więści”). Ładną kopię egzemplarzy I okres, na jaki zamawia się prenumeratę.

Dodatkovym zamówień przesyłać nie należy. Egzemplarze archiwalne zamawiać można w Domu Handlowym CSH w Warszawie, ul. Marszałkowska 234 i w Wydawnictwie Harcerskim, Warszawa, ul. Kopernickiej 4. Zakł. Graf. „Tamka”, Zakł. nr 1, W-wa, Nakił. 5 239+241, Zam. 468/67. Atk. wyd. 5, ark. druk. 33, 7-43.

OFENSYWA NA OSTATNIEJ PROSTEJ



Chorągwa III etapu ofensywy zuchowej. Fakt ten potwierdziła rada chorągwi uchwała z dnia 10.VI.1966 r. O zakończeniu III etapu w skali chorągwi zdecydowało to, że 10 spośród 17 hufców: Choszczno, Gryfino, Myslibórz, Nowogard, Przysze, Szczecin-powiat, Szczecin-Dąbie, Szczecin nad Odrą, Szczecin-Sydmieście oraz Szczecin-Pogoda, wykonało zadania i osiągnęło wskaźniki zawarte w programie ofensywy. Złożył się na to powąży wysiłek kadry instruktorskiej, instancji naszej organizacji i ruchu przyjaciół harcerstwa.

Fakt znalezienia się w czołówce zuchowej Związku, nas, szczecińskich, cieszy szczególnie. Nigdy bowiem dotąd nie byliśmy w tej dziedzinie najmocniejsi. Okazało się jednak, że przeważał entuzjazm tych, którzy w codziennej pracy ukazywali przydatność stosowanych w zuchowej gałęzi metod organizowania i kierowania do szerszej organizacyjnej działalności niż ofensywa.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, jak kierowaliśmy ofensywą. Trudno nawet powiedzieć, że kierowaliśmy nią. Kierowaliśmy chorągwią stosując te metody, które uznaliśmy za najlepsze. Wiele z nich jest dorobkiem ruchu zuchowego. W odczuciu kierownictwa komendy chorągwi ofensywa zuchowa traktowana była jako jeden z sposobów oddziaływania na pracę wychowawczą, w celu jej polepszenia, jako środek do osiągnięcia proporcjonalnego wzrostu i stabilizacji kadry instruktorskiej.

Cenić trzeba nasz wydział zuchów za mądre, przemyślane wystąpienia w sprawach zuchów wobec hufców i wobec komendy chorągwi. W materiałach wydziału nigdy ofensywa nie była celem samym w sobie, mimo zbyt wewnętrznej, zuchowego określenia wskaźników III etapu. Młom zdaniem, dopiero wskaźniki IV etapu gwarantują, nawet w wypadku mechanicznej ich realizacji, pełną konsolidację wszystkich wszystkich instruktorów na rzecz zuchów.

Wytężne i zalecenia w tej sprawie, zatwierdzone przez Prezydium Rady Naczelnej, utwierdziły nas w przekonaniu, że nasza linia postępowania była słuszną. Na potwierdzenie tej tezy można podać następujące przykłady:

1. Zbudowaliśmy odznakę chorągwiową w ten sposób, że przed wszystkimi drużynami, niezależnie od grupy wiekowej, postawiono te same zadania do wyboru. Rzeczą jasną drużynowy zuchów realizował je bójczą metodą zuchową, a drużynowy harcerski — metodą harcerską. To jest oczywiste. Ale fakt stawiania tego samego zadania przed zuchami i przed harcerzami pozwala na rzeczywistą współpracę. Dwuletnia praktyka potwierdza tę tezę.
 2. Opracowaliśmy trzyletni plan rozwoju chorągwi zgodny z potrzebami i możliwościami hufców. Plan ten zatwierdzony przez radę chorągwi stał się dyrektywą dla wszystkich jednostek organizacyjnych ZHP na naszym terenie.
 3. I chociaż w planie nie użyto słowa ofensywa, to jednak zabezpieczal on jej realizację.
- W planie kształcenia kadry również nie ma słowa o ofensywie, ale jednocześnie wiadomo, że jego realizacja zmierza w końcowym efekcie do przekształcenia, co najmniej na kursach przewodnikowskich, wszystkich drużynowych.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Program ofensywy zaleca podejmowanie i realizację tych spraw, które są decydujące dla rozwoju drużyn zuchowych. Decydujące jest już samo jego założenie wstępne — wszyscy na rzecz zuchów. Ale właśnie w imię tego wstępnego założenia, realizując program ofensywy, nie można stwarzać wrażenia, że chodzi tylko i wyłącznie o rozwój ruchu zuchowego. Dlatego logicznie jest w różnych zaleceniach komendy chorągwi dla instancji niższych szepteli uwzględnić zadania ofensywy nie zawsze mówiąc, że to właśnie o ofensywę chodzi.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ
GRZEGORZ WADOWICKI

Moim zdaniem wskaźniki IV etapu dla szczepli i ośrodków ujmują te sprawy, które są ważne nie tylko dla zuchów, ale również dla całego Związku. Wystarczy jedynie zamienić przymiotniki i okaże się, że wskaźniki można uznać za dyrektywę w sprawie dalszego, pełnego rozwoju związków drużyn. To pozwala wyciągnąć dwa wnioski:

1. W obecnej sytuacji Związku nie ma już chyba realnej potrzeby prowadzenia ofensywy zuchowej, przymiotnik „zuchowa” niepotrzebnie rozdziela efekty wspólnych wysiłków instruktorów różnych specjalności.
2. Ruch zuchowy jest już na tyle silny, że wypracowane wskaźniki ofensywy są zgodne z zadaniami całej organizacji.

Osobiście głoszę za tym, aby w IV etapie akcentować myśl drugą. Myśl pierwsza bowiem godzi w tradycję i w to, co było przez 10 lat dumą tych, którzy najlepiej w Związku organizowali i kierowali pracą.

Właściwe organizowanie się do pracy było z pewnością podstawowym warunkiem powodzenia ofensywy. Metoda zuchowa, najwcześniej dopracowana w szczegółach, pozwoliła drużynowym zuchów najwcześniej kształtować ideową postawę społeczną porównanych im dzieci. Metoda pomysłnie przeszła próbie czasu. Nikt nie widzi potrzeby jej rewolucjonizowania. Z drugiej jednak strony wiadomo, że bardziej trzeba docenić zajęcia, które nawiązują do osobistych zainteresowań zuchów, że więcej uwagi trzeba poświęcić zainteresowaniu dzieci dorobkiem kultury i spontanicznym rozwojem techniki.

Są to zadania trudne. Ale mamy do pomocy cały arsenał środków masowego oddziaływania. Należy nawet jasno określić, iż nasz wysiłek winien zmieścić do tego, aby dzieci w jak największym stopniu ze środków tych korzystały. Drużyna zuchów powinna częściej niż dotychczas w swej pracy wykonywać programy telewizyjne i radiowe. Konieczne jest również ściślejsze wiązanie początną większość drużyn ze stale rozwijającymi się placówkami kulturalno-oświatowymi, sportowymi, technicznymi i lepsze wykorzystywanie ich bazy materiałowo-technicznej.

Nowoczesność bowiem to nie tylko nowa treść, to również szukanie nowych dróg.

Pracę nad tym zagadnieniem podjął w naszej chorągwi cały pion programowy. Nowych dróg szukają również hufce opracowując uchwały programowe na najbliższe dwa lata. Jest to sprawa nadzwyczaj ważna. Wychodzimy bowiem z zadaniami IV etapu do tych środowisk, które w dotychczasowej realizacji ofensywy nie były najlepszymi. Hasło etapu brzmi: „Równamy do najlepszych”. Jeśli więc równamy, to nie tylko w sensie ilościowym, ale również w sensie efektów pracy.

W wielu przypadkach najlepszą liczebnie nie będą najlepszymi jakościowo i odwrotnie. Z tej też przyczyn są przesłanki, aby uznać IV etap za moment przewartościowania ocen na odcinku zuchowym w poszczególnych środowiskach instruktorskich. Taka funkcja ofensywy musi podobać się wszystkim.

Tadeusz Mroziński

Komendant Chorągwi Zachodnio-Pomorskiej ZHP

Předstawiamy dzisiaj małżeństwo: dh hm **Barbarę Mamon** oraz dh hm **Kazimierza Mamon** — instruktorków hufca Stargard. Ich nazwiska są w Chorągwi Szczecińskiej bardzo znane. Utarło się nawet powiedzenie: gdzie są **Mamonowie**, tam musi być dobra robota. Ta opinia ma pełne uzasadnienie. Dementą Basi i Kazika są zuchy. Dali się poznać jako wspaniali drużynowi, organizatorzy wielu udanych kursów, wychowawcy licznej rzeszy drużynowych, a także komendanci wzorowych kolonii. Jak do tego doszło? Postuchajmy co mówi Basia.

Był rok 1959. W nowo powstałym kręgu instruktorskim przy SN I w Szczecinie zaczynało się coś dziać. Zorganizowano zimowisko w Rajcu, w rok potem — drugie, zakończone zobowiązaniem instruktorskim.

Po skończeniu SN-u objełam drużynę zuchową w szkole stargardzkiej, gdzie pracowałam jako nauczycielka. Nie miałam pełnego przygotowania instruktorskiego. Bardzo pomógł mi w tym czasie namiestnik. Praca w drużynie z tygodnia na tydzień dawała mi coraz większe zadowolenie. Musiała to być chyba dobra praca, bo nie tylko nie zostawiłam drużyny, ale wyjechałam na zimowisko, a podczas wakacji uczestniczyłam w akcji letniej.

Teraz już szybko biegły tygodnie. Systematyczne szkolenia w hufcu, na których nie pozwolono mi być tylko słuchaczem, imprezy w drużynie, w szczeplie...

Każde ferie poświęcałam na pracę z harcerzami lub zuchami. I tak: rok 1962 — obóz harcerski w Insku, kolonia zuchowa w Maszewie. Rok 1963 — kolonia zuchowa w Tetyniu. Rok 1964 — kolonia zuchowa w Białym Borze. Rok 1965 — kolonia zuchowa w Dobrzanach. Rok 1966 — kurs drużynowych zuchów w Niechorzu. Poza tym zimowiska: w Raj-

czy, Sosnowce, Podgrodziu, Jeleniej Górze. W roku 1964 w sierpniu uczestniczyłam w konferencji harcmistrzowskiej w CSiZ. Obecnie nadal pracuję w KH, nie prowadzę również drużyny. Jestem szczeplową.

To chyba wszystko. Aha, jeszcze jedno. Druh namiestnik, o którym mówiłam, że zajął się w pierwszym okresie pracy moją edukacją, został przede mną „złowiony”, no i dziś jest moim mężem.

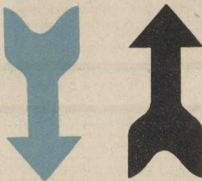
Basia przez skromność nie dodaje, że 22 Lipca 1966 r. w Warszawie została odznaczona Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego.

Kolejną rozmowę przeprowadzamy z mężem Basi — Kazikiem.

DWOJE Z

W harcerstwie pracuję od roku 1954. Początkowo pełniłem funkcję przewodnika drużyny harcerskiej w miejscowości Zator, w woj. krakowskim. W szczecińskim znalazłem się przypadkowo — wcielono mnie do wojska w Stargardzie, pełniąc zasadniczą służbę wojskową prowadziłem 8 drużynę „Dzielnich Partyzantów” przy szkole cwińczej.

8.II.1958 r. zuchy składały obietnicę. Było to prawdziwe święto całej szkoły. Okres przygotowawczy doprowadził do skonsolidowania się rodziców wokół początną drużyny. W dniu obietnicy założyliśmy pierwsze w hufcu Koło Przyjaciół Harcerstwa. Na jego czele stanął dr **PETRI**. Rezultaty



pracy były bogate. Wspólnymi siłami zorganizowaliśmy kolonię w woj. krakowskim, na której zuchy bawili się w „Bolkowych wojów”. Po kolonii zostalem z-cą namiestnika, a od 1.IV.59 r., gdy opuściłem kozaży, etatowym namiestnikiem. Przez cały okres pracy etatowej w KH Stargard prowadziłem drużynę zuchów. Z drużyny tej wyrósł potężny szczepl. Członkowie MKI przy szczeplu to były zuchy. I. II. 1966 r. zostalem wybrany komendantem hufca Myślibórz. Niestety, trudności mieszkaniowe zmusiły mnie do powrotu do Stargardu. Od 30.IX.1966 r. pracuję w Państwowym Domu Dziecka. Wróciłem również do namiestnictwa, którym kieruje

TYSIĘCY

obecnie mój były przyboczny drużyny zuchów, **Leszek Abrahamowicz**. Prowadzę drużynę harcerską przy Szkole Podstawowej Nr 3, gdzie szczeplową jest Basia.

Do słów Kazika należy dodać, iż drugi z jego byłych przybocznych, **Bogdan Mrowiński**, kieruje obecnie hufcem Myślibórz. W trakcie swej działalności w ZHP Kazik prowadził: 9 kolonii zuchowych, 8 kursów drużynowych zuchów, 8 zimowisk instruktorskich, 5 obozów harcerskich, 1 obóz harcerski w NRD, 2 półkolonie zuchowe, 2 stancie NAL. Brał również udział w Zlocie Grunwaldzkim, gdzie otrzymał Honorową Odznakę Ofensywy Zuchowej.

"ROBINSON"

Jeszcze kwiecień dmie wichrami
aura figle płata.
My myślimy co z zuchami
robić w czasie lata.

Jest rzeczą bezsporną, że w czasie roku szkolnego większą popularnością cieszą się sprawności z grupy „ciekawi ludzie — ciekawe instytucje”, latem zaś dominują sprawności z grupy „wielkie przygody — szeroki świat”. Dlatego w planach wakacyjnych znaleźć się powinna sprawność „Robinsona”.

Na kolonii zuchowej zdobywać będziemy „Robinsona” po sprawności „wszędobylskiego” i „podróżnika”. Zuchy-podróżnicy wiele już zwiedzyli, poznali nowe lądy, ciekawych mieszkańców różnych zakątków świata. Teraz, po trudach podróży, postanowiły odpocząć. Ciekawe dzieje śmiałych wypraw żeglarskich wzbudziły w nich jednak chęć przeżycia nowych przygód, poznania nowych spraw. I tak wkraczamy w 8 dni robinsonady, wypełnionej zdobywaniem nowych umiejętności, przeżywaniem i poznawaniem przygód Robinsona Cruzoza na bezludnej wyspie.

W czasie realizacji tego cyklu powinniśmy zwrócić uwagę na wyrabianie samodzielności i pożytecznych umiejętności. Dlatego dużą wagę przywiązujemy do majsterki. Dobrze byłoby wykonywać różne przedmioty, najpierw prymitywnymi narzędziami, aby zdobyć rzadką umiejętność „zrobienia czegoś z niczego”, a dopiero stopniowo stosować różne doskonalsze narzędzia, celem ułatwienia sobie pracy. Będzie to nawet zgodne z powieścią „Robinson Cruzoza”, z której to czerpiemy pomysły do wielu zajęć.

Lp.	TEMAT DNIA	NAJWAŻNIEJSZE ZAJĘCIA
1.	Żeglarskie wyprawy.	1. Założenie albumu przedstawiającego dzieje rozwoju żeglarstwa na przestrzeni wieków (rysunki statków, zdjęcia żeglarzy). 2. Majsterka — wykonanie modelu statku.
2.	Robinson wyrusza w podróż morską.	1. Opracowanie regulaminu bezpieczeństwa w czasie wyprawy. 2. Majsterka — budowa kompasu. 3. Instalacja systemu sygnalizacyjnego. 4. Obrzęd.
3.	Budowa chaty lub groty.	1. Zwiad — wybór miejsca na budowę. 2. Zbieranie materiałów na budowę chaty. 3. Majsterka — luki, strzały, wędkę. 4. Gry i ćwiczenia.
4.	Zakładanie gospodarstwa.	1. Zabawa tematyczna — zakładamy gospodarstwo Robinsona (budowa chaty, pałacy, wyznaczenie pola). 2. Krąg rady. 3. Piosenka 4. Obrzęd.
5.	Zajęcia rozbitek.	1. Mielenie ziarna. 2. Rozpalenie ogniska. 3. Majsterka — kaganek, koszyki z wikliny, garnki z gliny. 4. Gry i ćwiczenia przyrodnicze — rozpoznawanie ziarna, drzew i roślin. 5. Pożyteczna praca — zbieranie owoców leśnych i ziół.
6.	Wyprawa na zatopiony statek.	1. Majsterka — budowa tratw. 2. Gra — zawody tratw. 3. Zabawa tematyczna na zatopionym statku.
7.	Robinson i Piętaszek.	1. Wycieczka — zwiad w poszukiwaniu nowych przyjaciół. 2. Gra terenowa — edycja Piętaszka z rak handlarzy niewolników. 3. Obrzęd.
8.	Opuszczenie wyspy. Nadanie sprawności.	1. Gry i zabawy — popisy zręczności, szybkiej orientacji, pomysłowości. 2. Krąg rady — ostateczne nadanie sprawności. 3. Opuszczenie osady Robinsona.

W naszym ramowym planie mało uwzględniamy zabawy tematyczne, ale zdajemy sobie sprawę, że każde zajęcie będzie jedną wielką zabawą. Bo Robinson, zwłaszcza na kolonii, to kilkadziesiąt godzin wspaniałej przygody. Pamiętać więc będziemy, że gospodarstwo Robinsona, jego bezludna wyspa, to nie ten mały teren wyznaczony pod budowę chaty, ale również budynek kolonijny i jego okolice. Robinson mieszka wszędzie, bo zuchy śpią w „grocie” na „półwyspie Koziego Rogu”, nakrywają się „skórami”, słuchają głosu „papugi Polly” (rola ta może przypaść oboźnemu). Drużynowy będzie „Robinsonem”, podwórko przy budynku będzie dolina „Koziego Króla”, pobliskie wznesienie — „Wzgórzem Nadziei”, droga — „Aleja Wiatrów”, a skrawek wody — „Zatoką Cichej Wody”. Te nazwy muszą się ciągle powtarzać, musi się czuć atmosferę niecodziennosci. Zuch pełniący wartość dzienną będzie rozbitek, który wypatruje okrętu. Zajęcia przedpołudniowe to „polowanie na zwierzynę”, poznanie nowych zakątków „wyspy”. Posiek można zjeść czasem w misce glinianej własnego wyrobu. Gdy tak zaplanujemy zajęcia, uda nam się chyba osiągnąć to, że dzień kolonijny będzie jedną wielką zabawą tematyczną.

Ostatni dzień pobytu „na wyspie” będzie ostatnim dniem kolonii. Wyjazd zuchów będzie równoznaczny z opuszczeniem wyspy przez Robinsona i jego powrotem do kraju. Ulatwi to nam zwijanie kolonii i pomoże planowo zorganizować ten gorączkowy dzień.

NAJWAŻNIEJSZE SPRAWY	GAWĘDA
1. Zapoznanie zuchów z odkryciami geograficznymi i wyprawami morskimi. 2. Nauczenie posługiwania się mapą.	Od Kolumba do wyprawy „Smiałego”.
1. Zwrócenie uwagi na właściwe przygotowanie do wyprawy. 2. Przestrzeganie bezpieczeństwa w zajęciach i zabawach.	Gawęda „Wilka Morskiego”.
1. Wskazanie korzyści pracy (przedstawić samodzielne działanie Robinsona). 2. Przestrzeganie zasad współzycia z przyrodą.	Na nieznanym brzegu.
1. Zapoznanie zuchów z trudnościami jakie napotykał Robinson (brak pożywienia, narzędzi, mieszkań).	„Wakacje”.
1. Zdobywanie nowych umiejętności. 2. Kształtowanie zaradności.	Opowiadanie o zajęciach Robinsona.
1. Zapoznanie zuchów z techniką budowy tratwy i ze sposobem poruszania się na niej. 2. Kształtowanie umiejętności współdziałania.	Czytanie fragmentów książki.
1. Kształtowanie zasad przyjaźni i solidarności z wszystkimi ludźmi bez względu na rasę i kolor skóry.	Opowiadanie o narodach pozostających jeszcze w niewoli.
1. Ocena zdobytych wiadomości i umiejętności.	Wspomnienia, czytanie pamiętników zuchów — Robinsonów.

I. ŻEGLARSKIE WYPRAWY

1. Gawęda

Tytuł gawędy „Od Kolumba do wyprawy „Śmiałego” sugeruje opracowanie jej na podstawie własnych wiadomości o Krzysztofie Kolumbie oraz jachcie „Śmiały” z polską załogą na pokładzie. Wiadomości swoje i zuchów na ten temat możemy wzbogacić wykorzystując: książki, prasę, filmy oświatowe, przeznaczone.

2. Majsterka

Wykonanie modelu statku pozostawiamy inwencji zuchów. Pieczę nad wykonaniem modelu będą mieli przybocznicy i drużynowy, którzy mogą zasugerować zuchom taki czy inny model statku (rysunki zamieszczone na str. 8-9). Jako wzór mogą nam posłużyć również modele statków na znaczkach pocztowych.

3. Krag rady

Podczas podróży postanawiamy zatrzymać się na bezludnej wyspie. Zapoznajemy się tam z regulaminem sprawności „Robinson”. Na mapie, na której

„Farby dla mam”

Wśród roślin wiele jest takich, które odpowiednio przyrządzone farbują tkaniny na różne kolory. Zbierzcie takie rośliny-barwniki i zróbcie z nich prezent swoim mamom.

- Odwar suchych liści brzozy z alunem — barwi tkaniny na kolor szaro-zielony.
- Kora olchowa, wycieczona przez dwie doby w wodzie — barwi na kolor ceglasty.
- Wywar lodgy i liści jaskółczego ziela (glistnika) z alunem daje kolor pomarańczowy.
- Czerwona farba można otrzymać z gorącego wyciągu kwiatu dziurawca zaprawionego octem.
- Korzenie i kora berberysu (gotowane) — farbują na kolor żółty.
- Ostróżki i kwiaty chabru (gotowane) — barwią na kolor błękitny.

Jeżeli chcemy otrzymać atrament do zapisów w kronice — należy pokruszyć kulki zwane galsówkami, które znajdują się na liściach dębu. Po rozdrobnieniu ich i przegotowaniu z odrobiną żelaznych wiórek — otrzymujemy ciecz, którą można pisać.

„WOREK Z TWORZYWEM” DO SPRAWNOŚCI

w czasie gawędy wyznaczaliśmy szlak ważniejszych wypraw, oznaczamy miejsce pobytu Robinsona. W kragu rady postanawiamy bawić się w Robinsonów.

II. ROBINSON WYRUSZA W PODRÓŻ MORSKA

1. Obrzędy

Przed wyprawą każdy zuch pisze list do swych najbliższych, oznajmiając im o celu podróży. Obiecując przywieźć z „dalekiego świata” skarby, a więc przez cały czas zabawy w Robinsona zbiera ciekawe drobiazgi, aby dotrzymać obietnicy. List może być zaszyfrowany. Wobec tego ustalamy własny szyfr. Ponadto musimy wykonać skarbiec. Robinsonowie muszą mieć skarbiec, czyli takie miejsce na wyspie lub w jej pobliżu, które jest ukryte przed okiem niepożądanych przybyszów. Do tego miejsca będą wkładane wszystkie skarby znalezione podczas wypraw: kamienie, ładne szyszki, suszone rośliny i inne ciekawe przedmioty. W skarbcu znajdują się też niezbędne narzędzia Robinsonów: młotek, obcęgi, szwabić, linka.

Ponieważ mówimy o skarbcu, warto pamiętać o nie spodzianie, jaką mogą być „farby dla mam” przechowywane przez okres trwania kolonii, a po zakończeniu kolonii wręczene mamom jako pamiątka.

2. Regulamin bezpieczeństwa

Opracowujemy go wspólnie z zuchami i zatwierdzamy w kragu rady. Regulamin można wpisać do kroniki, warto też wywiesić go w widocznym dla wszystkich miejscu.

3. Gry i ćwiczenia

Co zabrać na wyspę?

Drużynowy przedstawia, lub wypisuje kilkanaście przedmiotów powszechnego użytku. Spośród nich trzeba wybrać 8-10 i wypisać ich nazwy na kartkach.

Każdy zuch musi uzasadnić swój wybór. Przedmioty, które wybrała większość, można zabrać na wyspę.

Każdy ma swoją mapę

W czasie wypraw po okolicy zauważymy na pewno wiele ciekawych rzeczy. Warto więc sporządzić mapę, na której zaznaczymy prostymi liniami np. trasę, którą przebyliśmy w czasie swoich wędrowek, a przy niej spotkane dzwiny natury — olbrzymie drzewo, tajemnicze źródło, itp. W ten sposób każdy będzie po-

siadał własną mapę, którą może ciągle wzbogacać o nowe szczegóły.

Pierwszą część mapy zuchy wykonują na czas. Oceeniają ją według ustalonych wcześniej kryteriów.

III. BUDOWA CHATY LUB GROTY

1. Zwiad

Wybór miejsca na budowę osady można powierzyć szóstkom umawiając się, że będą go szukać w promieniu 400-600 m. Szóstki rozchodzą się we wszystkich kierunkach. W określonym czasie wracają, opowiadając jakie miejsce znalazły. Może to być polanka, o której nikt obcy nie będzie wiedział.

Wyspa może zostać każde ciekawe miejsce w lesie. Jeśli w okolicy nie ma lasu lub zagajnika można znaleźć wyspę na łące, można założyć ją na pastwisku. Wyspa jest dla współczesnych Robinsonów punktem zbornym. Stąd można wyruszać na wyprawy w poszukiwaniu przyrod, które wcale nie muszą być uboższe od tych, jakie przeżywał prawdziwy Robinson Cruzoe.

kiej rośliny pochodzi wręczony im liść. Kto najszybciej wróci na miejsce zbiórki z prawidłową odpowiedzią — zwycięzca. Gre można utrudnić, zadając dodatkowe pytanie, np. w jakim miesiącu kwitnie?

4. Majsterkowanie

Kamienny topór — wykonujemy z płaskiego kamienia i grubego rozszepconego kija. Kamień wsuwamy między rozgałęzione części kija i przymocowujemy sznurkiem wiążącym na krzyż.

Oszcep — wykonujemy z prostego kija. Zaostriamo jego koniec i opalamy w ogniu.

Luk — można zrobić z każdej gałęzi (jabłowicy, leszczyna, grab itp.) o długości 100-120 cm i średnicy 2 cm. Pręt ścinamy nożem w ten sposób, by na końcach był cieńszy, ale tylko po wewnętrznej stronie łuku, jeśli zdetymy liście — luk może pęknąć przy wyginaniu. Na końcach drzewca robimy wcięcia na cięciwę. Wcięcia te należy odprowadzić tylko po zewnętrznej stronie łuku (muszą mieć nachylenie ku środkowi łuku). Cięciwę najlepiej wykonać z wielokrotnie skróconego sznurka linianego.

Strzały — robimy z drzewa sosnowego lub pretów klonu, bzu czy wickliny. Strzały muszą mieć długość

„ROBINSON”

2. Zbieranie materiału na budowę chaty

Zadaniem każdej drużyny na kolonii jest zbudowanie własnej chaty. Szóstkom przydzielamy pracę, np. pierwsza zbiera gałęzie, druga — patyki, słupki na zbudowanie palisady, trzecia — wyszuka kamienie, na których będziemy siedzieć przy ognisku itp.

3. Gry i ćwiczenia

Drzewa

Drużyna staje w odległości 100 metrów od jakiegokolwiek skupiska drzew. Gra polega na tym, aby według sylwetek rozpoznawać gatunki drzew. Wygrywa ten, kto rozpozna największą ilość drzew.

Co to jest?

Prowadzący gre wręcza grającym liście roślin dobrane tak, aby na pierwszy rzut oka trudno się było zorientować z jakiej rośliny pochodzą. Grający rozbiegają się po terenie, żeby zorientować się z ja-

ówną długością ramienia łuczniczki. Na końcu powinny mieć wcięcie (zrobione nożem) do cięciwy.

IV. ZAKŁADANIE GOSPODARSTWA

1. Zabawa tematyczna

Ponieważ mamy już zgromadzone materiały do budowy groty, przystępujemy do jej wykonywania. Pracę dzielimy między szóstki. Chaty powinna być tak duża, aby w razie deszczu wyszła „Robinsonowie” mogli się w niej schować.

W jakimś zakątku wyspy ustawiamy chatę, założymy skarbiec i wciągniemy na most (wierzchołek najwyższego krzaka) flagę. Przed chatą na strazy można postawić łotem, np. pieniek, kształtem przypominający jaszczurkę. Można również założyć „księgę czynów” zrobioną z szerokiej i dość długiej deski, na której będzie się wypalało rozgrzanym drutem umówione znaki symbolizujące czyny zuchów. Rysunek sosny np. mówi o tym, że zuchy pomagały sadzić las, łódka oznaczać może wysięgnię łódek z kory. Można również wybudować szkielet nad wodą, gdzie zuchy będą „łowić ryby”. Wokół wyspy ustawiamy specjalne ogrodzenie, czyli palisadę. Może nią być prosty płotek.

Polowanie

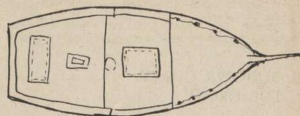
Jeden z przybocznych trzyma kukłkę dzikiej kozy i kolorowe, wycięte z papieru ślady. Kilka z nich zostawia w miejscach, gdzie chodzą zuchy-Robinnowię. Kiedy zuchy zauważą ślady, uzbrojone w łuki, miotacze kamieni, topory i oszczepy wyruszają na polowanie. Rozpoczęcie polowania ogłoszą trąbką. Przyboczny — „dzika koza”, ucieka, zostawiając co jakiś czas ślady i myłac tropiących. Znajduje jakąś polanę, gdzie na drzewie, na wysokości dwóch metrów zawiesza kukłkę. Myśliwi dobiegają do polany i rzucają do kukły oszczepami, toporami oraz celują z łuku. Kto pierwszy trafi lub straci kukłkę z drzewa — zostanie najbliższym myśliwym. Gdy chłopcy wyruszyli na polowanie — dziewczęta wybrały się do lasu na poziomki, maliny, białe czarne jagody. Po powrocie robią przygotowania do wspólnej kolacji, na którą będą się składały leśne owoce.

2. Krąg rady

Każdy zuch pisze swój pamiętnik, w którym powinny się znaleźć opisy ciekawych przeżyć. Na pisanie przeznaczają codziennie kilka minut samotności, aby nikt nie widział co drugi pisze i w jakiej krzyżówce chowa swój pamiętnik. Należy strzec swojej tajemnicy. W kręgu rady podejmujemy decyzję o pisaniu pamiętników i ustalamy, że najbliższy pamiętnik po zakończeniu kolonii umiścimy w skrzynku drużyny.

3. Obrzęd

Zakładając gospodarstwo Robinsona pamiętamy należy o postawieniu słupa, na którym każdego wieczoru wyróżniają się zuch będzie nacinał znak, że miał jeden dzień pobytu na wyspie.



Na sznurze od masztu, gdzie co rano wciągać się będzie flaga robotników, można wiazać supły obrazujące nowy dzień robotnika.

V. ZAJĘCIA ROZBITKA

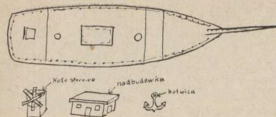
1. Mielenie ziarna

Robinson męli ziarno w drewnianej stępie. Postaramy się więc znaleźć jeden kamień z wgłębieniem i drugi mniejszy, którym będziemy rozcierać ziarno.

2. Budowa pieca piekarskiego

Należy wykopać wąską, podłużną jamę, dno i ściany wyłożyć płaskimi kamieniami, a szpary uszczelnić gliną. Następnie rozpalić w niej ognisko.

Robinson, kiedy kamienie rozgrzały się do czerwoności, zarmiał żar na skraj paleniska i wymiatał je z popiołu. Pośrodku jamy układał na wilgotnych liściach dwie zgrabnie uformowane bułki. Następnie przykrywał palenisko płatem darni i rozpalał na wierzchu nowe ognisko.



3. Wypalanie węgla

Rozpalamy wielkie ognisko z grubych polan, a gdy ogień ogarnie wszystkie, nakrywamy całe palenisko darnią i zasypujemy ziemią. Jedną po kilkunastu godzinach zdejmie się darni i ziemię, w palenisku zostaną czarne węgle, którymi można podtrzymywać ogień.

Uważaj! Zajęcia wymagające zapalenia ognia przeprowadzamy zachowując wszelkie środki ostrożności.

4. Majsterka

Garnki z gliny

Garnki, misy i inne naczynia lepimy z dobrej wymieszanej, czystej gliny. Następnie suszymy je na słońcu. Przed wysuszeniem ozdabiamy odciskami palców, różnego rodzaju liniami prostymi i falistymi, stragami sznurka itp. Wyuszone na słońcu garnki ustawiamy na kamienach, okładamy drewnem i wypalamy w ogniu.

Karakan — wykonujemy z puszek od konserw, w które nalewamy oliwę i przykrywamy. W pokrywkach

robimy otworek i przeciągamy przez otworek sznurek kopony (może być nawet włóczka).

5. Gry i ćwiczenia

Sztafeta ogrodników

Zuchy ustawiają się szóstkami. Każdy otrzymuje po 1 ziarnku kukurydzy lub fasoli i biegnie do oddalonego o kilka metrów dołka, aby wrzucić otrzymane ziarnko.

Wyrzyna szóstka, która najprędzej zasiała ziarno. W tym samym ustawieniu zuchy zbierają plon. Biegają kolejno do dołków i wyciągają po 1 ziarnko.

Z jakiej rośliny?

Podczas leśnej wyprawy drużyna otrzymuje zadanie: w ciągu 15 minut każdy zuch ma zebrać owoce jak największej ilości roślin leśnych. Kto zbierze najwięcej rodzajów owoców zdobywa tytuł mistrza.

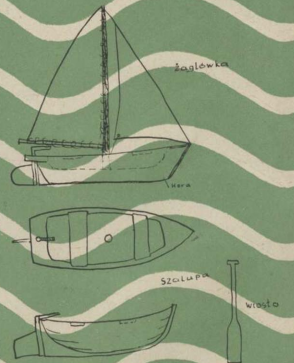
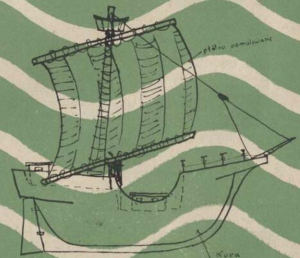
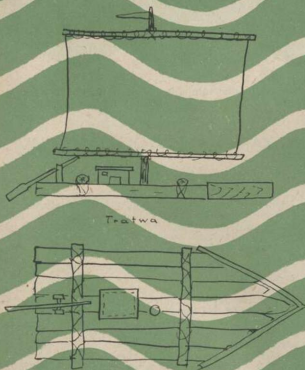
„R” — jak ryba

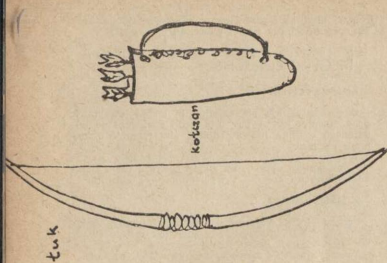
Prowadzący gre wymienia jakąś literę i wskazuje na jednego z uczestników gry, ten wymienia nazwę ryby rozpoczynającą się właśnie od tej litery.

6. Pożyteczna praca

Zbieranie ziół w spółdzielni „Ziółko”

Spółdzielnię zakładamy po uprzednim skontaktowaniu się z najbliższym punktem skupu surowców zielarskich. Sprzedając ziola leżnicze wykonujemy nie tylko pożyteczną pracę, ale także zarabiamy. Za 1 kg suszu pokrzywy otrzymujemy 18 zł, za drążone owoce dzikiej róży — 40 zł.





Warto zbierać:

Bylicę piolunu — wierzchołki pędów w początkach kwitnienia rośliny.

Chaber-bławatek — zbierać całe główki kwiatowe, wysuszyć płatki i ususzyć je.

Dziurawiec pospolity — zbierać w początkach kwitnienia.

Krwawnik pospolity — zbierać w ciągu całego lata świeżo rozkwitłe, białe kwiatostany.

Mniszek lekarski — wydobywać korzenie roślin starszych. Nie kalczyć ich.

Podbiał — zrywać liście młode, bez ogonków.

Skrzyp polny — zbierać zielone pędy nadziemne bez dolnej części.

Na tym oczywiście nie kończy się wykaz roślin leczniczych. Jeżeli postanowicie je zbierać, porozumcie się z punktem skupu lub zakładami surowców zielarskich, które znajdują się prawie w każdym mieście wojewódzkim. Tam uzyskacie dokładne informacje, jak suszyć, kiedy najlepiej zbierać, jak przechowywać i pakować ziela oraz wiele innych cennych wskazówek.

VI. WYPRAWA NA ZATOPIONY STATEK

Budowa trawek — odbywa się bądź indywidualnie, każdy zuch wykonuje małą trawkę dla siebie, bądź szóstkami, jeśli chcemy zrobić większe trawki.

Zawody trawek — w formie zawodów organizujemy wyprawę na zatopiony statek. Trawki, kierowane przez reprezentantów szóstek, startują z wyznaczonego miejsca i mają osiągnąć cel, tj. zatopiony statek, który pozorawo może powalone drzewo, czy jakiś przedmiot ustawiony w naszym strumieniu lub rzeczce. Punktujemy czas pokonania trasy.

Zabawę tematyczną zorganizujecie odwołując się do pomysłowości zuchów. Nie zapominajcie, że najpierw trzeba zebrać pomysły, potem podjąć decyzje, które z nich przyjmujemy i wreszcie określić reguły zabawy.

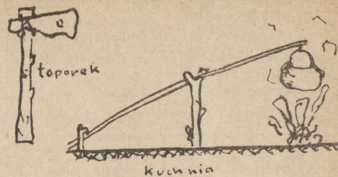
Nowych przyjaciół przyjmujemy do swego grona i największego Robinsona obdarowuje ich upominkami, może to być stateczek z kory, spławik do wędki, luk, czapka z sitowia itp.

VII. ROBINSON I PIĘTASZEK

Gra terenowa

Dokonujemy podziału uczestniczących w grze na 2 grupy; handlarzy niewolników i Robinsonów. W lesie, w zaroślach ukryty zostaje Piętasek.

Grupa, która broni ukrytego, ma wyznaczony teren, po którym może się poruszać. Grupa ta wie o tym, że na jej terenie ukryty jest Piętasek, jednakże nie zna dokładnego miejsca jego pobytu. Druga grupa ma za zadanie odbrać Piętaszka z rąk handlarzy. Stara się przedrzeć przez ich strażę i wykraść Piętaszka, który również ma prawo na własną rękę opuścić miejsce swojego pobytu i szukać pomocy u Robinsonów. Należy pamiętać o zewnętrznych cechach obydwu grup, aby uniknąć pomyłek i nieporozumień.



VIII. OPUSZCZENIE WYSPY — NADANIE SPRAWNOŚCI

1. Gry i zabawy

Tor przeszkód I

Celem wykrzania umiejętności zdobytych w czasie zabawy w Robinsona zuchy pokonują tor przeszkód. Mierzmy czas przejścia poszczególnych zuchów przez tor. Najpierw jednak zapoznajmy zuchy z zadaniami.

Chcąc dostać się na okręt wyruszajmy w daleką podróż, Robinson wchodzi po trapie. Aby utrzymać równowagę, musi przejść 2 m z długim patykiem w rękę, ustawionym pionowo na wskazującym palcu prawej ręki.

Robinson wyjąłował na wyspie, lecz bagnisty brzeg utrudnia mu maraz napród. Zuchy skaczą więc z „kepy” na „kepe” — w naszym torze przeszkód — w każdej z pięciu narysowanych na ziemi kółek.

Robinsonowi udało się pokonać bagno, gdy oto natrafia na nową przeszkodę. Jest nią gesta dżungla, w której nie widać. Zuchy z zawiązanymi oczyma przechodzą między ustawionymi patykami, żadnego nie strącając.

Trudny podrój wywołał głód, ale kokosy, którymi można go zaspokoić, wiszą na drzewie. W związku z tym przedko trzeba się wdrapać na drzewo i zerwać owoc. Robinson jednak nie może odpozcwać, gdyż opodal czeka jaguar (zrobiony z sitowia). Można go pokonać trafiając w niego jedną z trzech strzał puszczonej z luku zawieszzonej na drzewie. Robinson wczolując się pod skiepieniem z patyków do grotu, gdzie na dowód swego pobytu pisze węglem swoje imię.

Robinson chce wracać na ląd i spleśnie luduje swoje bagaże na statek. Wrzuca więc z odległości jakiś przedmiot do koszyka.

Tor przeszkód II

Śladem głosu papugi

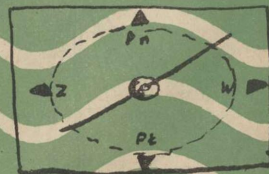
Przyboczny — czyli papuga — idzie w las i chowa się, szóstki zaś wyruszają na jego poszukiwanie. Papuga co pewien czas krzyczy. Szóstka po głosie ma dojść do miejsca ukrycia papugi.



wyrzutnia kamieni



Kompas



Wspinaaczka po linie

Linę długości 5 m należy zawiązać jednym końcem na grubej gałęzi, na wysokości 4 m od ziemi. Drugi koniec linę nych zwisa luźno. Zadaniem zuchów będzie wspiąć się po linie.

Na równoważni

Równoważni może być zwalony pień drzewa, po którym należy przejść w jedną i drugą stronę. W utrzymaniu równowagi znakomicie pomagają wygięcięcia w bok rące. Na zwałonym piniu można również wykonać linie ćwiczenia — np. stojkę na prawej i lewej nodze, obrót dookoła własnej osi itp.

2. Nadanie sprawności

Na Wzgórzu Nadziei zrobili się ognisko z węgielków przeniesionych z osady. Wszyscy, którzy uprzednio wykazali minimum zdolności umiętności, powinni otrzymać sprawność „Robinsona”, ale ostateczną decyzją zapada w ręku rady. Ze swych pamiętników zuchy wyrwyliwają opis najtrudniejszego dnia spędzonego na wyspie. Kartki umieszczamy na stateczkach z kory, które popłyną w daleką drogę. Z dogasającego ogniska Robinsonowie zabierają kawałek węgla jako symbol nigdy nie gasnącej przyjaźni — zawarte w czasie wspólnie spędzonych dni na wyspie.

3. Opuszczenie osady

Opuszczanie terenu, zacieranie śladów pobytu, pakowanie ekwipunku itp.

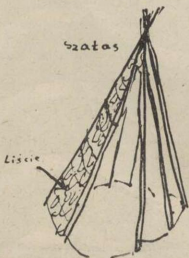
G a w e d y

Materiały do gawęd czerpać będziemy z książki Daniela Defoe „Robinson Crusoe”. Aby zapobiec ewentualnemu sprostaczeniu jednego bohatera, możemy wprowadzić innych, którzy w podobnych sytuacjach dawali sobie radę.

Do IV zbiórki cyklu proponujemy wyitek z powieści Jerzego Putramenta „Wakacje” (str. 597–632). Do „Wyprawy na zatopiony statek” — czyli VI zbiórki cyklu możemy wykorzystać powieść Marka Twaina — „Przygody Tomka Sawyer’a”, a w niej konkretnie — wyprawę Tomka, Hucka i Joe na tratwie (od str. 104).

Gawędą kończącą cykl mogą być wypowiedzi zuchów-Robinsonów, wspomnienia ujęte w pamiętnikach Robinsonów (można je odczytać).

Wykł przygotowali: Krystyna Mazurkiewicz,
Luba Lapa i Jarosław Lapa
Rysunki wykonał: Leszek Abrahamowicz



Na szlaku Wielkiej Przygody

SZUKAJ POMOCY NIE TYLKO W KSIĄŻCE

Wiele ciekawych książek można znaleźć w bibliotekach, szukając lektury o sprawności „Robinsona”. Zaczynmy rozmowę od śmiesznego utworu, do którego bardzo łatwo będzie dobrać melodię:

Wyruszą na wyprawę,
hen daleko gdzieś!
Nogi czyste, serce żwawe,
a na ustach pieśń!
Hop, hop, tra la la,
a na ustach pieśń!

Jest to tekst piosenki, którą śpiewali bohaterowie książki Wiktora Worszylskiego „Podmuch malowanego wiatru”. Świećta to baśń o niesamowitych przygodach Pawła i Filipa oraz ich serdecznej przyjaciółki Natalii Krystyny. Złotowłosej Natalii Krystyny. A to owa przódka wraz z piratami, z którymi serdecznie się zaprzyjaźniła, mieszkała czas jakiś na bezludnej wyspie, przeczytacie „Podmuch malowanego wiatru” i zastanowicie się, co w czasie zdobywania sprawności „Robinsona” można by było z tej baśni przyswoić zuchom. Może po prostu każdego wieczoru, przy palącym się ognisku opowiecie dzieciom barwne przygody milej trójki?

Gdybyśmy rozłożyli przed sobą książki, w których tytule znajdzie się podobający wyraz „wyspa” — mielibyśmy nie lada kłopot. Jest ich dużo. Oto na przykład fascynująca powieść Zbigniewa Nienackiego „Wyspa złoczyńców”, o przygodach pewnego dziennikarza, tropiącego złodziei dzieł sztuki. W malowniczej akcji wplatana jest Denarza zarolami pokryta wyspa na której mieszka przewoźnik Tej książki nie radzę opowiadać zuchom, gdyż jest ona zbyt dramatyczna. Wam natomiast szczerze polecam ją do

prze czytania. Napisana jest tak, że przed czytelnikiem roztacza się jakby film o sensacyjnej akcji. Dzięki temu łatwiej wam będzie wejść w atmosferę „robinsonady”.

Powieść Ryszarda Liskowackiego „Wodzu, wyspa jest twoja!” doskonale nadaje się na „odcin-kowy film”, który doda orouku spokoinem z zuchami. Jeszcze zaś lepiej takie „seanse” urządzić w czasie trwania kolonii zuchowej. Zobaczyć wówczas, że każdy odcinek będzie atrakcją dnia. Przeczytacie uważnie powieść, podzielicie ją na oddzielne historie z dramatycznym zakończeniem (książka jest tak napisana, że nie będziecie z tym mieli większego kłopotu). Przygotujcie wycięcie z papieru kukielkowe postacie bohaterów. W trakcie opowiadania występujące czy pokazujące za pomocą kukielek najciekawsze sceny. Całość zuchom można Wielkim Sądem nad Bohaterami. Dlaczego Bolek się zmienił? Czy można Andre-żę na pobyć na bezludnej wyspie i napaść „przejściem Bolek’a” Taktę zagadnienia warto poruszyć w rozmowie z zuchami.

Obok zamieszczamy wiersz, który może się przydać: Wódz Indian w „Pieśni o Hiawacie” amerykańskiego poety Longfellowa (1807–1882) używa do budowy swej pirogi przeróżnych drzew:

— Daj mi kory o brzozi!
Zółtej daj mi kory!
Ty co górujesz smukłą
Kibicą nad rzeką!

Zbuduję sobie pirogę,
Lecutnie czcino śleczę,
Popłynię ono wodami
Jest ono zbyt dramatyczna. Wam natomiast szczerze polecam ją do

prze czytania. Napisana jest tak, że przed czytelnikiem roztacza się jakby film o sensacyjnej akcji. Dzięki temu łatwiej wam będzie wejść w atmosferę „robinsonady”.

Daj mi, cedrze, gałęzi zielonych,
Gibkich, mocnych daj konarów,
Pomóż mi zrobić pirogę,
Niezawodną, krzepką, lekką.

I zrąbawisz konary cedru,
Zwiążesz z tych konarów ramię,
Jak dwa łuki wyciął je,
Jak dwa łuki związał je.

— Daj korzeni twych temraku,
Daj mi korzeni tóhokstich,
Obwiąż nimi pirogę,
Tak obwiąż korzeniami,
By woda nie przenikała,
Nie szczyła się do pirogi.

— Daj mi, jodło, smoly lepkiej,
Daj mi smoly tusej i soku,
Zasmołuj szczy mej pirogi,
By woda nie przenikała,
Nie szczyła się w pirogę.

Zebrał on jodły lęzy,
Smołał żywicę z niej zebrał,
Wszystkie szczy pirogi zasmoził,
Ochronił pirogę od falli.

Tak zbudował pirogę,
Nad rzeką wśród doliny,
W głębi kniei nieprzebrzytych
Całe życie lasów w niej było,
Tajemniczo ich i czary,
Gibkości cinnego modrzewia,
Moc krzepkich konarów cedru
I wysmukłej brzozy lekkoś.

Na falach się kołysała
Jako żółty liść jesienny,
Jako żółta liła wód.

Chcę tu jeszcze wspomnieć o książce M. Wienziłina „Sładami Robinsona” — są tam np. różne przepisy dotyczące przygotowania roślin jadalnych. Ostrożnie jednak korzystajcie z tej bardzo interesującej i o bogatej treści książki, gdyż jest ona przeznaczona dla dzieci starszych. A jeśli nie przydadzą się wam wskazówki kulinarne, znaj-

dziecie tam także inne, które niewątpliwie potrzebne są każdemu w czasie leśnego bytowania. Wskazują na to same tytuły krótkich rozdziałów: „jak czytać listy przyrody”, „kronika pińa drzewnego”, „konkurs Robinsonów”.

Na zakończenie eheć jeszcze podać tytuł znakomitej książki, wydanej zuchby specjalnie po to, aby zdobywanie naszej sprawności ućnie bardziej pasjonującym. To świeżo wydana przez „Śląsk”, „Księga Robinsonów” Frantiska Behoučka, przetłumaczona z czeskiego przez Jadvigę Bułakowską. Polecam szczególnie rozdział „Prototyp wszystkich Robinsonów — Aleksander Selkirk”, opowiadający o losach Szkota, sternika statku „Cling Ports”. To w właśnie po opuszczeniu bezludnej wyspy, na której mieszkał z górą czterzy lata, dał swoje pamiętniki Danielowi Defoe.

Ten ostatni to obowiązał, handlarz, polityk i pisarz. Wykorzystał więc zapiski Selkirk do swego dzieła „Życie i przygody przygody Robinsona Crusoe z Yorku”. Przewidziwy zaś „rodzzynek” dzisiejszej porcji lektury — to rozdział omawianiej książki pod tytułem „Porzućmy marynarza”. Jest to barwna opowieść o losach marynarza pozostawionego na wyspie Alabamie (obecnie Izabela). Historia marynarza ze statku wielorybniczego „Dora” to znakomity materiał do dużej, długotrwałej zabawy, wcale nie gorzej od tej, jakiej dostarcza kanwa powieści Daniela Defoe.

W. Krzemieńska



TAK PRACUJĄ GRYFICKIE ZUCHY

Fot. Wanda Cieślak

Jesteśmy dziś z wizytą w 8 Drużynie Zuchów „Zołędzów Ludki”, przy szkole podstawowej nr 3 w Gryficach. Drużynowa jest dh płm. Regina Czernikiewicz, nauczycielka, a jednocześnie namiestnik zuchowy.

Pobyt w szkole rozpoczynamy od obejrzenia harcówki szerepu. Piękna, przestronna sala wyposażona jest w szafy na narzędzia do majsterkowania oraz stoły przykryte czotkowatymi narzutami, wykonanymi przez zuchy — gosposie. Na ścianach fotografie obrazujące działalność drużyn, estetyczne emblematy zdobytych sprawności oraz wykonane przez harcerzy płoceki z majsterkami.

Ale oto na salę wkraczają zuchy, a wśród nich drużynowa oraz dwaj funkcjonariusze Ruchu Drogowego MO. Rozpoczyna się zbiórka.

Zuchy oglądają z zainteresowaniem rozłożone na stołach znaki drogowe. Każda szóstka zapisuje na karteczkach ich nazwy. Nie wszyscy potrafili dać prawidłowe odpowiedzi. Trzeba korzystać. Ale już nowa atrakcja. Zbiórka w dwuszeręgu i wymarsz ze szkoły. Każdy zuch uczy się zasad prawidłowego zachowywania pojazdów w momencie przechodzenia przez jezdnię grupy ludzi. Umiejętność ta przyda się już od jutra. Drużyna zaczyna bowiem wysłania dyszury w chwilach opanowania szkoły przez pierwszoklasistów.

Zbiórka trwa dalej. My wracamy do harcówki i wspólnie z przyboczną przeglądamy kronikę.

Zdobywaliśmy sprawność „drukarsza”. Posłaliśmy wszystkie do biblioteki i uczyliśmy się korzystania z katalogów. Najszybciej potrafił wskazać wskazaną książkę Zbyszek, zuch II gwiazdki, odczytujemy w kronice. Szkoda tylko, że nie ma zdjęcia ze zbiórki, na której zuchy redagowały gazetę. Wszystkie artykuły, zdjęcia i rysunki zostały naklejone na stary egzemplarz „Kurierza Szeceńskiego”.

— A na tym zdjęciu, druho, pokazane są laki z przedstawień organizowanych przez zuchy-aktorów.

Zabawa w teatr była jedną z najciekawszych. Podchodzi do nas drużynowa z drugą przyboczną, Anią. Skończyły przed chwilą zbiórki i muszą teraz odpocząć. Renia uśmiecha się do swego zdjęcia w kronice.

— Treśćtam wówczas posługiwać się strzykawką. Spośród „doktorów Oj Boli” — aż czworo chce zostać lekarzami. Sądzę, że jest to efekt przygotowań do zabawy tematycznej. Zuchy były wówczas na zwiazdnie, zwiędziały szpital i aptekę. Chyba dość szczegółowo poznały pracę lekarzy i pielęgniarek.

Pytam o dalsze plany.

— W zeszłym roku zdobywałam sprawność „technika”. Odwiedziliśmy warsztat naprawy samochodów. To była dla dzieci wielka atrakcja. Ale w roku tegorocznym zabaw, zuchy powoli zapominały o zaprzyjaźnionej załodze. Aż na poprzednią zbiórkę wpadł Paweł i już od progu krzyknął: „Uważaj! Mam fajny pomysł! Mówił mi tatuś, że w tej spółdzielni, która znamy od ubiegłego roku, urządzają spotkania z tymi, którzy kiedyś pracowali, a dziś są już na emeryturze. Nie uważacie, że powinniśmy i my wziąć w tym udział?”.

Intencją Pawła wszystkim się spodobała.

Do naszych milych rozmówców mamy jeszcze jedno pytanie.

— Jak przygotowują drużyny do Nieobozowej Akcji Letniej?

— Jolka i Anka są już przybocznymi od roku i nauczyły się wielu rzeczy. W czasie wakacji popowiadają koloniję z one będą musiały być po raz pierwszy w pełni samodzielne. Chciały prowadzić drużynę przy ścisłej współpracy z rodzicami. Trzy nam zuchów oraz jedna siostra wyrzali już choć pumcey.

— A w co będą się bawily z zuchami?

— Chyba w „pancerniaków”. To jest bardzo popularny temat w naszym województwie. W lutym odbył się nawet powiatowy zlot „Pancernych”, u którego nie zabrakło oczywiście „Zołędzów Ludków”.



Co jest najwazniejsze?

Zaczelo sie bardzo prozaicznie. Komenda Hufca Szczecin-Pogodno zorganizowała 85-godzinny kurs dla dzuzynowych zuchow. Zglosily sie nań harcerki z dwuch dzuzyn starszoharcerskich dzialajacych przy Liceum dla Wychowawczych Przedszkoli. Kurs prowadzily: szczepowa — Wanda Staszynska i namiestnik zuchowy Jarek Lapa. Wykladowcami byli najlepsi zuchmistrze hufca, z 62 zapisanych na kurs, ukończylo go 46 dziewcząt. 25 sposrod nich objelo dzuzyny, pozostale rozpoczely prace jako przyboczne i instruktorki do spraw zuchowych.

Po zakonczeniu szkolenia uczestniczki kursu spotykaly sie w komendzie hufca i omawialy różne interesujace je zagadnienia. Na jednym z takich spotkani Jarek zaproponowal wyjazd na zimowisko do Swinoujścia. Projekt zostal przyjety. Nie wszystkie jednak mogly wyjechać. Część dziewcząt musiala bowiem uczestniczyć w zimowisku szczepu.

Po powrocie z tych dwuch roznych harcerskich eskapad kursowy zespol kontynuowal rozpoczac przed zimowiskami prace, i szybko doszedl do wniosku, ze zbiorci kregu instruktow zuchowych przy KH nie wystarczyja. Dziewczeta czasem chcialyby byc same. Bo to i zreczej poprosic o pomoc najblizszych przyjaceli, i ma sie czasem ochota przyjsc na herbatke razem z kolega i troche potanczyc. A poza tym chodzja przeciez do tej samej szkoly.

W tym samym czasie dowiadzialy sie, ze komenda chorgawgi oglosila rok 1967 — rokiem MKI. Odbyla sie powazna dyskusja. Tak. Zaloza MKI i przystapija do realizacji zadani roku.

Przewodniczajacym nowo zorganizowanego kregu zostal Stefan Cygrymus, sekretarzem — Wiesia Bartniczka. Jako pierwszoplanowe zadanie krag uznal urzadzanie harcowski szczepu. Zadania nastepnie to wykonanie totemu kregu, wybor nazwy (nazwaly sie „Balbinki”), zalozenie kroniki (okladka drewniana o monstralnych rozmiarach 1,5×1 m z wypalona na wierzchu nazwa kregu).

Na jednym ze spotkani kregu „Balbinek” pada propozycja: utworzyc nowy krag dla czlonkow dzuzyn starszoharcerskich, pelniacych funkcje przybocznych w gruznach zuchow. Z werbunkiem nie bylo klopota. Powstala wiecej 40-osobowa dzuzyna przybocznych. Sens takiego podzialu tłumaczy sie tym, ze w MKI sa jedynie dzuzynowe zuchow i nie sposob do nich dotanczyc przybocznych, albowiem rozny mial byc program doskonalenia w tych dwu grupach. Potem jednak dołączono do MKI przyboczne, tworząc w kregu 2 sekcje: dzuzynowych i przybocznych. Zaniechano sie dzieki temu podzialu na dwa kregi. Mamy wiecej w Liceum dla Wychowawczych Przedszkoli typowy MKI, w sklad którego wchodzi dzuzynowe, przyboczne i inne funkcyjne.

Juz dzis zyja przygotowaniemi do obozu wędrownego. Dzieki aktywnosci Grażyny Fali-gowskiej i Danusi Dabrowskiej, komenda hufca przyrzekla pomoc materialna.

A o zimowisku krag mowilo sie nawet na posiedzeniu rady pedagogicznej, na które zaproszono aktywny MKI. Ten zwyczaj dyrekcja szkoly chce podtrzymac.

Praca kregu jest ciekawa. Wykorzystuje on kazda okazje dzialania. Gdy w jednej dzuzynie mialo odbyc sie przyzreczenie — nadano mu rangę imprezy ogolnoszkolnej. Gdy w kinie „Delfin” wyswietlano filmy ze Zbigniewem Cybulskim — nie zabraklo powaznych dyskusji.

Juz dzis „Balbinki” przygotowuja sie do przeprowadzenia we wrzesniu kampanii „Natarcie na Pierwsza od A do Z”. Chcą zawladcac szkolnymi fotogazetkami, zacyly kompletowac biblioteczke harcerska. A ze funduszy na ten cel krag nie posiada, kazdy musi wniesc swój udzial w postaci dwuch

„Wieści” czekaj na informacje i raporty o pracy kregów instruktorskich

Morze, nasze morze...

Twoje pismo zamiesci kazdy Twój dobry pomysl zabawy

tomów. Zaplanowano także cykl spotkani z ciekawymi ludźmi, żeby lepiej realizowac w dzuzynach sprawnosci.

Wiosna „Balbinki” maja zamiar wyruszyć na pierwsze eskapady, myślą powaznie o poglabieniu wiadomosci marynistycznych, planuja udzial w olimpiadzie, która bedzie sprawdzianem wiedzy o Polsce i świecie wspolczesnym. Co mozna jeszcze dodac? Chyba to, ze w szczepowej, Wandzie Staszynskiej, nauczycielce liceum, malarz prawdziwa opiekunkę i starszego przyjacela.

Koncząc wzytu w tym sympatycznym kregu zadajemy pytanie: **Co jest najwazniejsze w waszej pracy?** Chwilna zastanowienia i odpowiedz: Cheemy, aby coraz wiecej kolezanek z liceum zajelo sie pracą w ZHP. Zalezaj nam bardzo na wytworzeniu atmosfery przyjazni.

Wydaje sie, ze slowa te wyjanijaja caly sens wysilkow przedstawionej tu grupy mlydych dzialaczy naszej organizacji.

Nie ma chyba harcerskiego kominka czy ogniska, nie ma obozu, na którym nie zabralimalaby piosenka o mirmzu.

Często śmiejesz nas nawel, gdy na ludzkie zuchy wysypielowa duszakanki! „Morze, nasze morze”, czy „Marnarz w noc sie byl”...

Morze trupale, przyzaga i niepokoi. Ktoż z chlopów nie pragnie byc marynarzem? Ktoemu nie śnia sie dalekie morskie podroze? Trw, stare konie z luboscia wyrwajaja sie latem nad wode, nawet jesli ta woda jest tylko maleńka rzeczka.

Czasami jednak ogarnia zaduma, jesli te nasze morskie i wodne elagoty przelozyc na jezyk praktycznego harcerskiego dzialania. Jakże czesto latem wywozimy nasze dzuzyny wlasnie daleko od wody, aby broń Boze ktoreś z maluchow sie nam nie przelebil, nie mowiac Juz (godniak) o atoniedzi. Jakże czesto przykrywane podarowane nam przez kosoz kajaki grubym brezentem, aby ich nikt nie zobaczyl, bo... wstyd sie przyznac, ale sami nie umiemy plywac. Jakże czesto wreszcie zadroczymis chorgawom nadmorskim ich wspanialego polozenia wzdychajac — ci to maja dobrze, morze maja na co dzien... i pokrywamy nieraz tym wescienieniem brak wlasnej inicjatywy.

Jak to wiecej wlasciwie jest z tym morzem w naszej pracy instruktorskiej?

Nie jest niesety za dobrze. My sami, szczerzeinacy sledzacy „po uszy” w wodzie, widzimy jak dzielewozy ugró stanowia jeszcze niektóre nasze szczerzieskie dzuzyny. A co sie dzieje w slobi kraju? Byloby bardzo ciekawe dowiedziec sie, lu naszych instruktow harcerskich i zuchowych ma karty plywakie, ksiazeczki zeglarskie, w lu dzuzynach prowadzone sa chocby raz na jakis czas zajecia wodne. Oczywiście to nieprawda, ze wychowalno morskie to „samogra”, którego program jest tak latwy, ze... wlasciwie go nie potrzeba. Tak jak nieprawda jest, ze ten morski program mozna realizowac tylko nad morzem.

Niewatpliwie warto, wlasnie teraz, w progzu lata, zaprezentowac nasze plany i propozycje programowe. Po to, aby zaliczyc niektóre miejsca i czasu na wodne sprawy, naprawde przeciez ciekawe i dla zuchow bardzo atrakcyjne. Nie miejsce tu na gotowe dla wszystkich recepty, ale warto chyba zajrzec do innych kolezow, by dowiedziec sie co oni robią. Na przyklad do tych „przywiazanych do morza” drubow z Gidanska czy Szczecina.

Warto zwrociec uwage, ze regulamin odznaki chorgawowej harcercy szczerzieskich mowi w jednym punkcie o „minimum morskim”, które spelnic musi kazdy harcerc. Minimum to:

- nauka plywania w kazdej dzuzynie;
- przynajmniej jedna w elagu roku zbiorca dzuzyny poswieconna sprawie morza;
- jedno zadanie morskie w roku dla kazdego zastepu, a dla zuchow sprawnosc „marnarza” lub cykl niesprawnosciowy zwlaczany z problematyka morsko-wodna.

Często nie umiemy dostrzec, ze tematyka zalec morskich wiodzi nam sama w rece, mimo ze mieszkamy daleko od morza. Wiecie naszych statkow nosi imiona miast polskich. Miasta te utrzymuja z zalogami „swolich” statkow zywy kontakt. Organizuje sie wyzwy przedstawiceli miast na statkach, a marynarzy w patrolujacych miastach. Znakomita to okazja wykorzystania takich spotkani.

Wreszcie woda. Jezero, czy rzeka, to przeciez dla naszych najmilszych przedmiak prawdziwego morza. Nie trzeba sie jej bać, choc na pierwszym miejscu musi stac ostrozność i troska o zdrowie dzieci. Ale o innego troska, a co innego zwykly wygodniow. Plawy w plytkiej wodzie, przeladzki pontonem czy lodzia, „morski karnewal” z „Jodzinami Wilkinoz” i „piratami”, przeciez to frajda i istny raj dla maluchow.

Ala zanim zaprosimy zuchy do takich zabaw, sami musimy zainteresowac sie morskimi sprawnami i to tak, by pozyciek z tego odniosly nasze dzuzyny.

Czekamy na prawdziwa harcerska i zuchowa morską ofensywe.

K. KULIG



Nasze zuchy, zarówno te przebywające na zuchowych koloniach jak i te, które uczestniczą w zajęciach wakacyjnych zastępów, powinny wziąć udział w pracach całego harcerstwa. Może właśnie one, przygotowując występ teatryku, wniosą ważny wkład w propagandę zbierania leśnych skarbów.

Przedstawiony obok program teatryku został opracowany na podstawie bajki Lucyna Krzemienieckiej „Skarb ukryty” (ze zbioru „Cudowne okulary” wyd. „Nasza Księgarnia” 1957). Wykorzystaliśmy fragmenty tej bajki, wprowadzając przeróbki, dostosowujące bajkę do naszych zadań. Nasi Czytelnicy mogą przeczytać pełny tekst bajki i ewentualnie wykonać inne jej części (np. wiersze, dorabiając do nich melodie).

Nasz tekst także może być poddany dalszym zabiegom adaptacyjnym, przystosowującym go do sytuacji lokalnych. Może np. będziecie operowali nazwami grzybów, których naukę rozpoznawania będziecie prowadzili? Przy tej okazji warto pamiętać o przestrodze, jaką Lucyna Krzemieniecka zamieściła w zakończeniu bajki:

„Gdy już znacie tę bajeczkę, to pomyślcie nad nią troszeczkę: bo na grzybach trzeba się bardzo dobrze znać, więc broń Boże, żeby poszedł do lasu taki-siaki i przyniósł przez omyłkę trujące psiki!”

Przeróbki naszego tekstu mogą też dotyczyć prezentacji jagód albo ziół.

Skarby ukryte — część pierwsza

Narrator: Uwaga! Bajka się zaczyna. Była sobie zumiętych lasów kraina. Były tam lasy i bory — a w nich gęby, jesiony, jawory i sosny pełno takich wspaniałych, że wierzchołkami nieba sięgały. Oprócz tego były tam miasta i wiele wsi i zbożowych pól; no i do rządzenia król. Król, jak przystało na władcę miał swego doradcę. Nazywał go Pacem i często z nim chodził na spacer.

(Król z Pacem przechadzają się i na wszystko patrzą z zainteresowaniem).

Król: Król, powiedz mi szczerze, coś widział ciekawego na dzisiejszym spacerze?

Pac: Widziałem kilku szewczyków, wszyscy byli bez bucików; widziałem kilku krawczyków panie, a każdy miał w strzepach ubranie...

Król: Muszę przyznać z bólem, że źle się dzieje w państwie, choć ja jestem królem. Bo to przecież się nie godzi, żeby szewe bez butów chodził. Byłoby mi bardzo miło, żeby się to odmieniło. Ty mi, Pacu, radę daj, jakby tu wzbogacić kraję?

Pac: Wiesz królu, czytałem w gazecie, że są dobre wróżki na świecie, co karty układają i przyszłość przepowiadają. A właśnie tutaj wróżka nadchodzi, więc ją zapytaj najlepiej się godzi...

Wróżka: (śpiewa na dowolną melodię) Jestem ja wróżka i wróżyć umiem: las ten co szumi dobrze rozumiem. Karty postawię jak nikt na świecie i powiem wszystko, o czym nie wiecie...

Pac: Wróżko miła, może byś nam powróżyła? (Wróżka, król i Pac siadają na ziemi. Wróżka tasuje karty, daje do przelożenia i rozkłada).

Wróżka: Raz, dwa, trzy, cztery pięć! Kręc się, moja karto, kręc!... Masz, królu, wielkie zmartwienie... Ale

znajdziesz pocieszenie, gdyż w twojej krainie ukryte są wielkie skarby. Musisz je odnaleźć.

Król: Jakież to skarby, o wielkie nieba?! Gdzież ich szukać trzeba?

Wróżka: Ba! Zebym to ja wiedziała, sama bym ich poszukała...

(Wszyscy wychodzą zamysłeni).

Narrator: Przez trzy dni i trzy noce król z ogromnym żalem myślał jakby tu skarb ukryty znaleźć. I kiedy już myśleniem zmęczył się szalenie, swym dworzanom takie dał rozporządzenie:

Król: Wszędzie, w całej naszej krainie, w lesie, w polu i w mieście takie ogłoszenie wywieście: (rozwiąza papier i odczytuje) — Kto znajdzie i tutaj przyniesie skarb ukryty, tego niezmiernie spotkają zaszczyty. (Król wręcza komukolwiek ogłoszenie i sam ponownie wychodzi).

Skarby ukryte — przerwa (antrakty)

Natychmiast po wyjściu króla wstaje drużynowy lub inny instruktor i wyjaśnia zuchom-widzom, że królewskie rozporządzenie wszystkich obowiązujące i zaraz szóstki mają się zabrać do obmyślenia jakie to skarby są ukryte, jakie rzeczy cenne można by znaleźć w naszej okolicy. Może podać dla przykładu



Król: A kto to taki?

Pac: To jakieś pokraki. Jest jeden pan co znalazł posrebrzany dzban. Dżban stary, pogięty, obity, a on mówi, że to skarb ukryty.

Król: Tak, nie wpuszczajcie mi pana tego, ale czy nie ma kogo innego?

Pac: Jest tam jakaś dziewczuszka i trzyma coś w podobku fartuszka.

Król: Pacu, wpuść tę dziewczętkę, to porozmawiam tu z nią troszeczkę.

(Pac podchodzi do wymaganych drzwi i przywołuje dziewczynkę).

Dziewczynka: Przychodzę tu z lasów dalekich, skarb ci przynoszę w darze, pozwól, że ci go pokażę.

Król: Cóż to, czym ja ślepy, czy jak? Toż to zwykłe grzyby — psiki. Przecież mi każdy przyniósł, że w tych grzybach jest trucizna... A te kwiaty nieduże?! Kiedy wolaby różę...

Dziewczynka: Panie królu, pan się chyba wcale nie zna na grzybach i ziółkach! Przecież te grzyby to ca-

Leśne Runo

— złote runo —

skarby ukryte

Ile bogactwo, a smak mają taki jak najlepsze przysmaki. A o ziołach każdy leśnik powie, że każdemu przyswajają zdrowie.

Król: Cha, cha, uśmiełam się szczerze! Wcale ci, dziewczynko, nie wierzę. Takie mi androny pleciusz w moim królewskim gabinecie! Uciekał, pókiś mi dobry. A gdy będziesz wychodziła, uważaj, żebyś mi dywanu nie zabłocila!

Narrator: Dziewczynka opuściła gabinet króla i dreptu, dreptu po korytarzach pieszka wprost do królewskiego kucharza. Kucharz pocięzł nadziewał słoninką i tak zaczął mówić z dziewczynką: (Gdy to mówi narrator, dziewczynka przechodzi na drugą scenę — czyli na inne miejsce na murawie — gdzie pracuje

nicy! Pewnie kupcy, co je sprowadzają, wielkich się majątków dorabiają; mój kucharz pewnie drogo zapłacił. Cóż zrobić, kiedy mój kraj jest taki, że w nim nie rosną żadne przysmaki! Niech pan uczony je, bardzo proszę, toć to jeść mogą nawet smakosze. Gdybym to ja miał takie skarby w moim kraju!

Dziewczynka: A więc, jak już przyszło do tego, mówię ci, królu, smacznego!



Król: Ojej, bo spadnę z krzesła! Znowu ta dziewczynka weszła!

Dziewczynka: Pozwól królu, mówić zaczne; dowiedz się, że te grzybki smaczne latem, jesienią i wiosną, w twoich lasach rosną. Te grzybki to skarby twojej ziemi i choć mnie wyrzucisz z nimi, moja była w tym głowa, że je twój kucharz ugotował!

Król: Czy być może?! Takie grzyby rosną w moim borze?!

Dziewczynka: A tak, kucharza się spytaj! A zresztą mam tu kilka tych surowych grzybów, to może pan uczony szybko się im przypatrzy.

Uczony: Tak, tak, przynąć mi wypada, że dziewczynka prawdę powiada. Tak, tak, są te grzyby w twoim kraju. A za granicą tymi grzybami się szczyca! Ludzie je kupują, kupcy nimi handlują, a to mi przyniósł każdy, że handel grzybami jest ważny!

Król: A więc wygrałaś dziewczynko! Znalazłaś skarb smakowity, w ziemi mojej ukryty! A to jestes dziewczynką, możesz dostać za męża syna mego — Leniuszka.

Dziewczynka: O, nie chcę być królową-Leniuszkową! Do widzenia królu! Wróć teraz do lasów dalekich i tam w skromnych roślinkach, w ziółkach rozmaitych będzie szukała skarbow ukrytych. Bo te grzybki to jeszcze bardzo mało — bo w lesie o każdej porze każdy skarby znalazł może.

Król: Kochana dziewczynko! Jedz chlebsz, to idź teraz, ale od tego czasu masz wolny wstęp do mojego pałacu i nawet będzie ci, moim kochanie, chodźcie w brudnych bucikach po wolno dyrwanje!



Zwierani na o Poszukiwaniu Skarbow

siały się długą gotować. Cześć żuchów, na zmianę, zatrudniona jest przy gotowaniu (przy trokolistym nadziorze dwu osób starszych), inne natomiast urządzają leśne jadalnie według własnych pomysłów i gustów.

W końcuście facy gotowania albo przy spożywaniu posiłku, niezbędne będą rozmowy i opowieści o różnych przygodach leśnych ludzi: leśników, drwali, myśliwych, turyściów, haremcy, Robinsonie, leśniku z powieści „O prawdziwym człowieku”.

W drodze powrotnej możemy się skoncentrować głównie na zbieraniu skarbow — surowców do majsterkowania. No i jeszcze leśny podwieczorek połączone ewentualnie z konkursem zjadania jagód, malin czy jeżyn nablawnych na zastrawiane patyczki.

LESNY KRÓL

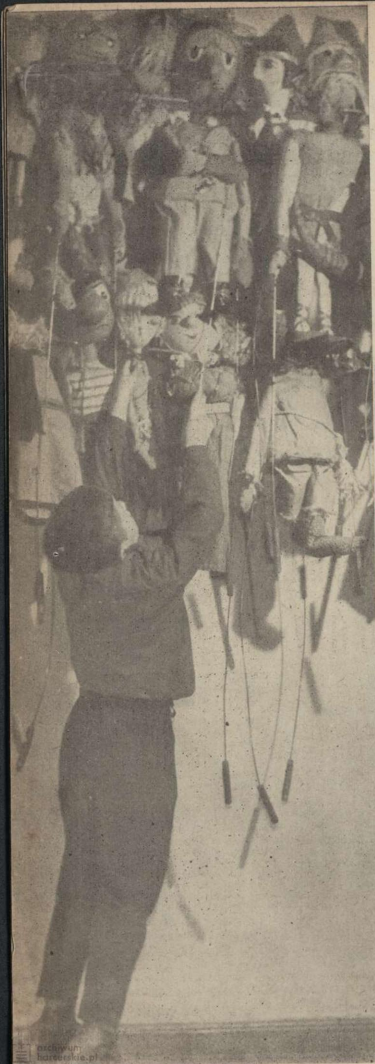
Wydrukowana w tym numerze bajka-teatrzyk może nas skłonić do kontynuowania jej w formie zabawy: drużynowo zostaje kródem, dobiera sobie kilku dworzaków — doradców (role mogą się zmieniać) i przez kilka dni w umiarkowanym momencie poddani znoszą różne skarby: zarówno runo leśne (surowiec, półfabrykat), jak i przemyślane własnoręcznie potrawy, napoje, zabawki, przybory do gry, leśne figurki i kukielki. Król ocenia pomysły i pracowitość swych poddanych, przysznaje specjalne ordery i tytuły dworskie. Postuchania u króla odbywała się na zasadzie teatrzku samorządno. Najlepsze pomysły „uidealniony” tej zabawy wykorzystane być mogą do opracowania dalszej treści bajki o skarbach ukrytych. Redakcja „Zuchowych Wiści” chętnie zapozna się i opublikuje najciekawsze kontynuacje takiej zabawy.

ZABAWA W PRZETWORNIĘ

Nie wszystkie leśne skarby muszą być wykorzystane zaraz. Może warto aby zuchy z kolonii czy zając w stiancy nieobozowanej się przewyżyli jakiejś praktycznej umiejętności dla rodziców? A może w ogóle zaanulujemy jesienny podwieczorek, spotkanie z rodzicami, w czasie którego młodzi przyjele dają rodzicom. Przyjęcie składowe się głównie z wtyróworów wykonanych w czasie zabawy w przetwornicę, a więc np: kilka butelek konserw z szeczawiu (szeczaw mielony w maszynce do mielenia), kilka butelek soku, owoc dżiki-rojcy lub ususzone starannie ziarna słonekowane (torebki z muszkatowianka herbatka miedziana), marynowana lub suszone zrzębny...

Sądze, że i ta zabawa może być bardzo atrakcyjną i urozmaicieniem o roślinach leśnych o tak istotny element, jakim jest umiędzoleń wykorzystywania leśnych skarbow do celów spożywczych.

STEFAN SŁYSZ



Wyobraźmy sobie taką oto scenę: na plażę, obłożoną przez setki rozleniwionych wczasowiczów, wpaada grupa młodzieży z dziwnym ruszowaniem i wielkim, rzucającym się w oczy plakatem. W reżach mają lalki, ktoś z grupy gra na akordeonie. Zapraszają na występ rozpoczynający się za pół godziny.

Obserwator takiej scenki musi wysnuć wniosek, że tak mogą postępować tylko ci, którym zależy na tym, aby ich przedstawienia oglądało jak najwięcej dzieci. Teatrzykowi Lalkowemu „Zuch” bardzo zależy na widzach. Dał dotychczas 500 przedstawień,

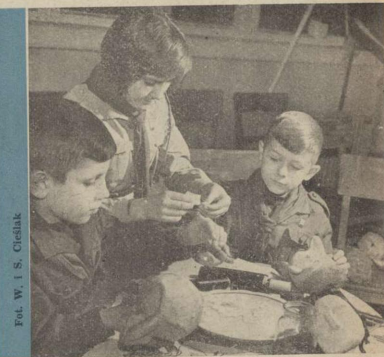
motorowy. Drużynowym jest technik Spółdzielni „Jedność”, Witold Szadokierski. Kierownictwo szczerpu stanowią: Telesfor Bodetki, szczerpami i jednocześnie kierownikami 17-osobowego kręgu instruktorskiego oraz Jan Krauze.

Historia „Zucha” to piękna karta szczenińskiego harcerstwa. Zrodziło go hobby — kukielkarstwo. Trudna to specjalność. Każde widowisko przygotowuje się 8 miesięcy. Najwięcej pracy wymaga wykonanie lalek. Równoległe opracowuje się tekst i wykonuje scenografię. Ale zajęcia kukielkarskie to zaledwie fragment działalności szczerpu. Podnoszenie

trasie marszu przerzucono przez rzekę most linowy, po którym należało przejść na drugi brzeg. Zaplątaliśmy się i pokonałam przeszkodę dopiero po ponownym próbie.

Najstarsi harcerze szczerpu mogą również podać przykłady trudnych chwil i przeżyć jakie spotykały ich na szlakach harcerskiej przygody. Przecięcia te konsolidują zespół, wzmacniają więzi. Duży wpływ na atmosferę zaangażowania panującą w szczerpie ma osobowość szczerpowego. Druh Telesfor obchodził niedawno 33 rocznicę przynależności do ZHP. Rozpoczął pracę w Chorągwi Mazowieckiej w hufcu radzymiń-

T E A T R Z Y K



Fot. W. i S. Cieliak



„Zuch” uczy, bawi, wychowuje

przygotował 15 widowisk, zorganizował mnóstwo imprez dla zakładów pracy województwa szczenińskiego. „Zuch” to nie tylko nazwa teatru. To także nazwa szczerpu zrzeszającego zuchów, młodzież harcerską i instruktorów. Prowadzona przez drużynę Danutę Malewicz drużyna zuchów liczy 18 osób. Drużyna Danka, dziś 16-letnia instruktorka, wyrosła z tej drużyny. Jeszcze kilka lat temu sama była w niej zuchem.

Młodzi harcerze, a jest ich 20, kierowani są przez Wiesława Antonowicza, studenta Politechniki Szczecińskiej.

Drużyna starszoharcerska dzieli się na dwa zastępy: 12-osobowy zastęp artystyczny i 8-osobowy zastęp

harcerskich kwalifikacji, próby na stopnie, wyjazdy na biwaki, zdobywanie sprawności — wszystko to jest równie ważne jak przygotowywanie i organizowanie przedstawień.

Posłuchajmy co mówi Danusia Malewicz o swoich przeżyciach z biegu na stopień odkrywy.

— Przeżyłam 2 kryzysy. Pierwszy, gdy będąc na skraju lasu nie potrafiłam odczytać meldunku nadanego alfabetem Morse’a z odległego wzgórza. Zrozpaczona poprosiłam o powtórzenie. Zrozumiałam wreszcie czego ode mnie żądano, ale straciłam sporo czasu.

Drugii kryzys nastąpił niedługo po pierwszym. Na

skim. W czasie okupacji był aktywnym działaczem Szarych Szeregów. Po wyzwoleniu pracował jako zastępca hufcowego w Myśliborzu, a w r. 1956 objął funkcję hufcowego w Szczecinie-Pogodnie. W tym właśnie hufcu narodził się teatrzyk i szczerp, który jako jeden z pierwszych szczerpów wyróżniony został Honorową Odznaką Ofensywy Zuchowej. HOOZ nie była jedyną nagrodą za pracę zespołu. W 1963 r. na Ogólnopolskim Przeglądzie Lalkowych Zespołów Amatorskich w Puławach otrzymał on dyplom uznania i magnetofon.

„Zuch”, który powstał z niczego, posiada spory majątek. 3 samochody, które były bezużytecznymi gra-

tami, a które harcerze własnym wysiłkiem doprowadzi do stanu używalności, magnetofon, 2 kamery filmowe, 118 gotowych lalek, przenośna scenę, scenę 9-segmentową, bogaty komplet składanego sprzętu obozowego. Szczęp zarabia około 25 tysięcy rocznie, choć jego celem nie jest działalność zarobkowa. Dużyma młodzieżą i starszoharcerską w okresie ferii zimowych organizacje występy na imprezach noworocznych w zakładach pracy. I choć nie zawiera się na tę okoliczność umów, poszczególne rady zakładowe przekazują na konto „Zucha” dobrowolne sumy z przeznaczeniem na akcję letnią. Specjalnością „Zucha” jest zabawianie dziecięcej widowni w domach dziecka, szpitalach, zakładach dla dzieci kalekich. Za tę działalność społeczeństwo szczebiści ceni bohaterów naszego repertuaru najbardziej. Ponadto „Zuch” wydaje co kwartał kronikę filmową. Rodzimi operatorzy filmują każdy oboz, każdą większą wyprawę. Największymi entuzjastami tych filmów są rodzice harcerzy. Znając i pochwalając aktywność swych pociec pomagają im jak mogą. Ojciec jednego z instruktorów, p. Antonowicz, został przed rokiem projektantem lalek, mimo iż z fachem tym nie miał nic wspólnego. Tak samo jak niewiele mają wspólnego z harcerstwem współautorzy wielu obrzędów zespołu, rodzice najmłodszych jego członków. Oni to na równi ze swoimi córkami i synami przeżywają przyjęcie do szczępu. Zobaczymy co na ten temat odtowarano w kronice.

„Brzoźki”, dnia 5.IX.1965 r. godz. 24.

„Płonie ogień”. Wokół skupione twarze zuchów. Słychać śpiew. Od strony lasu zbliża się stary lalkarz z katarzynką i tańczącymi kukielkami. Zwraca się do przyszych członków zespołu.

— Nowiuzsze sztuki lalkarskiej, czy chcecie przekazać swe siły i umiejętności lalce, która daje dzieciom radość?

— CHEMEY!

— Czy chcecie złożyć obietnicę uczciwej pracy w zespole?

— CHEMEY!

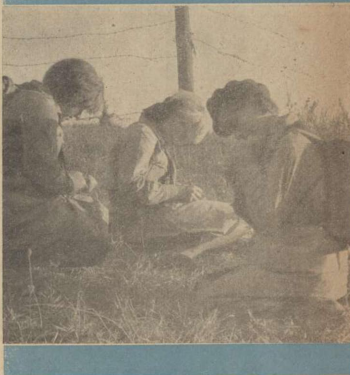
Zbliście się do mnie”.

Kandydaci składają obietnicę i za chwilę uwieczniają ten fakt wpisem do kroniki.

Teraz w kręgu ognia śpiewa się ulubione piosenki. Lalkarz oddala się. Ginie w ciemności. Tym, którzy zostali przyjęci do zespołu, najbliżsi przyjaciele zawiązują chusty ze znakiem szczępu.

Co roku szczęp wyjeżdża na obozy wędrowne i stale. Wędrowka do Tatrz Słowackich trasa 2321 km, wędrowka szlakiem Tysiąclecia, wypad w Pieniny, w Karkonosze, rajd szlakiem wybrzeża Bałtyku i podczas ostatnich wakacji — wędrowka na Złot Młodych Wychowawców do Warszawy. Ogółem „Zuch” przebył około 12 000 km. Dopiero teraz widać jak bardzo przydatne były stare, wysłużone samochody.

W trakcie tych wędrowek występy szczępu ogładało około 73 000 dzieci. Imponująca ta liczba mówi jedynie o działalności wakacyjnej. Jeśli dodać do tego tysiące widzów oglądających przedstawienia „Zucha” w ciągu roku szkolnego — trzeba dojść do wniosku, że mamy do czynienia z zasłużonym dla rozwoju kultury w ZHP zespołem harcerskim.



GDY SIĘ SKOŃCZY REJS

MUZYKA: EDWIN RYMARZ

SŁOWA: WIKTOR MAKSYMKIN

Umiarkowanie

Po głą - bi - ruc sta - tek pły - nie, re - szuce
 jest da - le - ko stąd, przez bez - cho - za, sztor - my,
 bu - rze do ro - dzin - nych wra - ca stron. 1. 2. Gdy wro - 3. Ma - ry -
 - ci - cie ma - ry - na - rze, gdy się skoń - czy dłu - gi
 rejs, to przy - nie - scie dla nas wda - rze o - po -
 - wie - ści swe, to przy - nie - scie dla nas
 w da - rze o - po - wie - ści swe. 2. O - bce swe.

Po głębinie
statek płynie,
jeszcze jest daleko stąd,
przez bezdroża,
sztormy, burze
do rodzinnych wraca stron.

Refr.: Gdy wróciłeś,
marynarze,
gdz się skończy długi rejs,
to przynieście
dla nas w darze
opowieści swe.

Obec porły
was witaly
gwarem erzytecznych miast,
stone wiatry

kolysaly
gdzieś pod niebem innych gwiazd.

Refr.: Gdy wróciłeś,
marynarze...

Choć na morzu,
oceanie,
marynarza drugi dom,
jednak tęskni
do przystani
nim ujęzysy ujrzy ład.

Refr.: Marynarze,
marynarze,
gdz się skończy długi rejs,
to przynieście
dla nas w darze
opowieści swe.

FIGURA MAGICZNA

1		2		3		4
				L		S
5				E		Z
				F		R
6				W		O
				O		D
7				A		A

POZIOMO I PIONOWO:

- 1) Jezioro na Nizinie Szeceńskiej (litę co do wykrętości w Polsce),
- 2) Miasto w woj. łódz.,
- 3) Dzwon placowe, 4) Część sal imprezowej, na której występują artyści.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO — 1) Wybrzeże morskie, ślepie nad Morzem Bałtyckim, 5) Układ, umowa lub rozprawa naukowa, 6) Pisarz, 7) Klamra łącząca dwie lub kilka pięciolini w utworach fortepianowych, organowych oraz partyturach utworów kameralnych i orkiestrowych.

PIONOWO: — 1) Uszko z nle lub taśmy do zapinania guzika albo haftki, 2) Miasto powiatowe na Pojezierzu Drawskim, nad Śtudnicą, lewym dopływem Wieprzy, 3) Laboratorium naczynne szklane, dawniej używane do destylacji, 4) Wrażliwa na piękno.

1	2	3	4
2			
3			
4			

SZARADA

Cudowna RAZ-DRUGA wśród wysepek wieńca
Na pokładzie statku pod polską banderą
Czarem licznych przygód porwya młodzieńców,
Tajemnym urokiem serce PIĘĆ-SZESĆ- CZTERY.

Mnóstwo niebezpieczeństw, raf ostrych jak SIODME
Piętrzy się na drodze i życiu zagraża.
Choć sternik PIĘĆ-TRZY-CZWÓR móżr przemykli
trudno

Wciąż jednak niepewny jest los marynarza.

OSIEM DZIEWIĘĆ-SZOSTEJ podobnej do brązu
Pod Krzyżem Południa spalonej przez słońce.
Na piękna wyścizkę wilk morski podają —
— TRZY-SIÓDMY parowiec jest jego obrońcą.

Kopuła błękitu z linia móżr się zrasia
Połączona wokół miękko z widnokregiem.
Spowija welonem OSM PO JEDENASTE,
Szukając odbicia w lazurowych głębiach.

Błask DRUGI-DZIESIĄTY-JEDENASTY zorzy
Zachwyca wspaniałą kaskadą promieni.
Poranna jutrzenka wynurza się z morza,
By w mgłę mlecznobiłą na falach się zmieni.

„Ed-Ka” — Warszawa

ZAGADKA

WYSPA, HARCERZE
RYBA W LITERZE!

